

Ks. Bartosz Gajerski

Istnieją w Kościele dokumenty mało istotne, z czasem zapomniane i niestosowane w praktyce, oraz takie, których doniosłość i ważkość rozumie się dopiero po wielu latach od ich wydania. Motu proprio *Summorum Pontificum* jest według mnie dokumentem tej drugiej kategorii.

Decyzja Papieża Benedykta XVI, by pozwolić każdemu kapłanowi na sprawowanie Mszy świętej zgodnie z księgami liturgicznymi z roku 1962, jest przede wszystkim wielkim krokiem dla Kościoła, który w umysłach duchowieństwa i świeckich w dobie posoborowej stanowił i niestety dla wielu nadal stanowi jakiś nowy Kościół, odrębny od tego, jaki istniał przez wieki. Ci reformatorzy, a raczej rewolucjoniści, zapragnęli nawet, by usunąć z jego nazwy słowo „katolicki”, a zastąpić je słowem „posoborowy”. Papież Benedykt wyraźnie przypomniał i pouczył nas, że nie istnieje Kościół przed- czy posoborowy, ale jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół Jezusa Chrystusa, z jedną teologią, historią i liturgią rozwijającą się na przestrzeni wieków. Uważam zatem, że należy bezwzględnie usuwać z mowy, pisma, a zwłaszcza myślenia owe terminy jako szkodliwe i niebezpieczne.

Summorum Pontificum stanowi niezwykle etap w ukazywaniu roli Kościoła jako wspólnoty żywej, zmieniającej się w tym, co ludzkie, ale zawsze wyrastającej z korzeni, którymi są Pismo Święte i Święta Tradycja, z których zrodziły się wielorakie zwyczaje, zasady życia i postępowania, a przede

wszystkim przepiękne formy modlitwy. Kluczowym zdaniem pozwalającym zrozumieć tę zasadę są słowa Papieża: „To, co dla poprzednich pokoleń było święte, również dla nas pozostaje święte i wielkie, i nie może być nagle całkowicie zabronione albo uznane za szkodliwe”. Jak wspaniałe są to słowa i jak bardzo potrzebne dzieciom Kościoła, pokazuje każdy kolejny rok, w którym wielu kapłanów i świeckich powraca do tego, co dawne i święte, wielkie i nigdy niezabronione ani tym bardziej nieszkodliwe – do liturgii i zwyczajów przodków.

Summorum Pontificum, pozwalając kapłanom na swobodne odprawianie Mszy w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego, dało im również gigantyczny środek nowej Ewangelizacji. Okazuje się, że to, co dawne, zapomniane i nieznane milionom wiernych, ma moc pociągającą człowieka pięknem, prostotą, dostojeństwem, powagą, szacunkiem, a przede wszystkim boskością. Msza sama w sobie, a szczególnie w czcigodnym i starożytnym rycie Papieża Grzegorza Wielkiego, działa jak magnes na spragnionych stałego pokarmu duchowego, w miejsce serwowanej często w kościołach współczesnej papki liturgicznej dla niemowląt. Doprawdy, któż mógłby się spodziewać, że Msza w martwym języku, pozornie sztywna, aż do granic możliwości, będzie miała tak wielki potencjał ewangelizacyjny? A przecież dajcie mi formularz którejkolwiek niedzielnej Mszy, a wyjaśnię w nim całą naszą świętą wiarę, opierając się na tekstach, gestach, śpiewach, postawach, szatach i paramentach, jakie są w niej używane... Ewangelizacja przez liturgię to naj-

piękniejsze dzieło, jakie możemy spełniać jako wierni przywiązani do Mszy w klasycznej formie, albowiem nie dla piękna ziemskiego jest to wszystko, lecz dla tego, który jest Piękny i z którego wszelkie piękno bierze początek i sens.

Summorum Pontificum przynosi również owoce w postaci ratowania, tak, ratowania pobożności eucharystycznej. Z bólem serca trzeba przyznać, że w Kościele cześć dla Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie jest w agonii. Iluż ludzi nie klęka wcale, przechodząc przed Więźniem Tabernakulum? Jak wiele Komunii rozdawanych na rękę, mimo poważnego niebezpieczeństwa znieważenia świętych Postaci przez ich opuszczenie na ziemię? Iluż profanacji poprzez kradzieże Niepokalanej Hostii? Jak wiele braku szacunku, powagi, skupienia w obecności Żywego Boga? Potrzeba nam na nowo rozpałić w sercu Kościoła pobożność eucharystyczną tak pośród kapłanów, jak i wiernych. Owocem „uwolnienia” i rozpowszechnienia Mszy trydenckiej musi być i jest powolny, aczkolwiek stały wzrost świadomości o obecności Boga pod postaciami Chleba i Wina. Msza w starożytnym i czcigodnym rycie rzymskim poprzez pełne namaszczenia gesty pokazuje, jak należy oddawać Bogu cześć „w Duchu i prawdzie”, zgodnie ze słowami Jezusa. Każdy skłon głowy czy ciała, każdy krzyż uczyniony dłonią kapłana, każde przyklęknięcie, kiedy w obecności Jezusa zgina się każde kolano, każde spojrzenie na ołtarz i składającego ofiarę budzi w człowieku pragnienie adoracji i uniżenia, prawdziwego przyklę-

nięcia sercem i ciałem przed Panem. Msza trydencka, jestem o tym głęboko przekonany, ratuje resztki pobożności eucharystycznej i ma możliwość wskrzesić ją na nowo w całym Kościele.

Wreszcie owocem 10 lat od wydania *Summorum Pontificum* są prężne inicjatywy i duszpasterstwa. Iluż dzieci ochrzczono w tych latach, iluż kapłanów wyświęcono i nauczono, by umieli odprawiać tę Ofiarę, iluż wiernych poznało skarbiec śpiewu gregoriańskiego, niemal zamknięty przez ostatnie dziesięciolecia! Owocem tych lat są młode małżeństwa i rodziny, pragnące wychowywać siebie nawzajem w duchu prawdziwie katolickim, to znaczy w duchu normalności.

Takie rodziny mogłem spotkać przez ostatnie dwa lata w czasie „Rekolekcji dla rodzin”, zorganizowanych w Ciężkowicach w diecezji tarnowskiej – często bardzo młodych małżonków z gromadką dzieci, którzy rozwiązania swoich problemów i trudności szukali nie we współczesnej ideologii, ale w nauce Kościoła. Jak nie wspomnieć tutaj tych wszystkich wspaniałych dzieci, które modliły się modlitwą różańcową, klęcząc ponad godzinę przed wystawionym Najświętszym Sakramentem? Zawstydzają mnie swoją wytrwałością, zachowywaniem ciszy i skupienia oraz zdrową pobożnością. Tak, te dzieci umiały się bawić ze sobą i cieszyć swoim dzieciństwem, umiały też pięknie się modlić – oto prawdziwe owoce tych 10 lat...

Wspomnieć muszę jeszcze jedną inicjatywę, niezwykle bliską mojemu sercu, któ-

rą są warsztaty Ars Celebrandi w Licheniu. „Niezwykłe wydarzenie wiary” – jak powiedziałyby współczesna nowomowa kościelna – gromadzące dziesiątki kapłanów, kleryków, świeckich, by wspólnie modlić się, poznawać piękno i sens liturgii, by uczyć się i ćwiczyć do godnego sprawowania świętych obrzędów. Tylu młodych ludzi, pełnych zapału, tylu wolontariuszy, tylu wspaniałych kapłanów można tam spotkać, dzielących się swoimi odkryciami i przemyśleniami, czasem bardzo prostymi, a czasami niezwykle głębokimi. Dzięki *Summorum Pontificum* organizacja takich warsztatów jest możliwa, warsztatów wychodzących naprzeciwko wołaniu dzieci Kościoła o powrót do tego, co dawne, a przecież nadal żywe.

Wiele jest jeszcze innych owoców 10 lat od wydania *Summorum Pontificum*, ale te wydają mi się najważniejsze. Kościół zjednoczony wokół Chrystusa, czczący Go na kolanach w świętej liturgii, Kościół czujący, że nie wziął się znikąd, wreszcie Kościół żyjący tym, co odwieczne, głoszący niezmiennie prawdy i ewangelizujący, by każdego doprowadzić do chwały Nieba.

Bogu w Trójcy Jedynemu niech będzie cześć i chwała za pontyfikat Papieża Benedykta XVI i za epokowy dokument, jakim jest jego motu proprio *Summorum Pontificum*, dające Kościołowi na ziemi nadzieję na podźwignięcie się ze słabości. ■

Marcin Gola

Pytanie o owoce jest zawsze bardzo trudne. Prawdziwe owoce są duchowe i są

wszak ukryte w duszach wiernych, których stanu przecież nie możemy ani zmysłami naszymi przejrzeć, ani żadną metodą naukową zbadać. Czy da się jednak odpowiedzieć na pytanie czy *Summorum Pontificum*, a raczej – czy coraz bardziej dostępna tradycyjna Msza przynosi owoce w Kościele? Myślę, że tak. Osobiście mogę stwierdzić, że stałbym się zapewne bardzo letnim katolikiem, gdybym kilkanaście lat temu nie poznał tradycyjnej Mszy. Nietrudno usłyszeć jest wypowiedzi, które mówią o tym, że gdyby nie Msza tradycyjna, to ktoś zupełnie straciłby wiarę.

Dziesięć lat po ogłoszeniu *Summorum Pontificum* dostępność tradycyjnej Mszy w Polsce jest wciąż marginalna. Msza jest odprawiana z jakąś regularnością w zaledwie co setnej parafii, a w co trzeciej diecezji nie ma nawet jednego kościoła z tradycyjną Mszą niedzielą (za UnaCum.pl, dane z dnia 25 VI 2017). Pomimo to idea powrotu do tradycyjnej liturgii to dzisiaj prawdziwa potęga w świecie idei oddziałujących na duszpasterstwo katolickie. To chyba ten owoc, który jest najbardziej widoczny w Kościele. Jeśli istnieje w Kościele jakakolwiek otwarta dyskusja, to głos ze strony bywalców Mszy tradycyjnej jest zawsze bardzo wyraźny i nie może być zignorowany. Chyba każda grupa internetowa dotycząca ministrantury posiada mnóstwo wątków właśnie dotyczących Mszy tradycyjnej, a problemy związane z liturgiką Nowej Mszy są już bardzo często rozpatrywane w świetle Służby Bożej na tradycyjnej liturgii. Elementy przenikania idei tradycyjnego katolicyzmu do